

DZIENNIK BERLIŃSKI

Pismo codzienne, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym

PRZEDPŁATA wynosi: w ekspedycji, w aptekach i na poczcie kwartalnie 2 m., z odnośnikiem do domu 2,42 m.; miesięcznie 67 fen., z odnośnikiem do domu 81 fen. — Na poczcie pod opaką kwartalnie 4,50 m. — U sprzedawców miesięcznie 90 fen.

„Dziennik Berliński” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

CENA OGŁOSZEŃ: 25 ka. od wiersza petytowego — reklamy 50 fen. od wiersza. Przy kilkorazowym ogłoszeniu odpowiedni rabat. Wszelkie ogłoszenia przyjmuje w Berlinie tylko Administracja „Dziennika Berlińskiego” przy Raupachstr. 6.

Telefon: Königstadt 4905

Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O. 27, Raupachstr. 6

Telefon: Königstadt 4903

Berlin, w środę, 13 stycznia 1915

O wymianę jeńców niezdolnych do służby wojskowej.

Papież Benedykt XV, jak wiadomo, wszelkich dokłada starań, by nakłonić walczące ze sobą narody do zawarcia pokoju. Próby podjęte już w tym kierunku dotąd nie wydały pożądanego owocu, pomimo to Ojciec św. oświadczył na zebraniu kardynałów z okazji składania mu życzeń noworocznych, że w usiłowaniach swych nie ustanie. Nie mogąc na razie ugasić rozszalałej pożogi wojennej, stara się przynajmniej Namiesnik Chrystusa tu na ziemi złagodzić jej straszne skutki. Pod tym względem krok podjęty przez Ojca św., by nakłonić wojujące mocarstwa do wymiany rannych jeńców wojennych niezdolnych już do dalszej służby wojskowej, został uwieńczony pomyślnym skutkiem.

Pisze o tem gazeta włoska »Corriere d'Italia«, co następuje:

»Stolica święta sondowała opinię państw wojujących w tej sprawie już w ostatnich dniach starego roku. Rządy tych państw pospieszyły z wyrażeniem Stolicy św. zupełnej swej aprobaty. Wówczas, w dniu Nowego Roku papież wystąpił z tą propozycją już publicznie, w identycznych telegramach do głów państw wojujących. Depesza do Francji wysłana została wprost na ręce prezydenta Poincarégo. Władcy wszystkich państw odpowiedzieli natychmiast w depeszach, zawierających obok zapewnienia przychylnego przyjęcia propozycji także wyrazy czci i sympatii dla osoby Papieża. Uczynił to także prezydent Francji. Wobec tej zgody spodziewać się należy rychłego już złagodzenia losu przynajmniej znacznej części jeńców wojennych.

Odpowiedzi głów państw wojujących znane są już z depesz. Wynika z nich, że w czasie, w którym zerwały się wszelkie stosunki między europejskimi państwami kulturalnymi, w którym przemawiają do siebie tylko hukami dział i groźbami coraz nowych represaliów, szlachetny czyn Papieża zdołał jednak osiągnąć pewne zbliżenie, jakkolwiek tylko doraźne, lecz mimo to ze względów ogólnoludzkich bardzo pożądane.

Proponowana wymiana jeńców, która teraz zapewne rychło już wejdzie w czyn, jest aktem wielkiej doniosłości, i to nie tylko pod względem humanitarnym. Wojna obecna przewyższa rozmiarami wszystkie dotychczasowe zbrojne zatargi państw i ludów. Tak samo olbrzymią w stosunku do cyfr dotychczasowych, jest cyfra jeńców, wziętych przez poszczególne armie, obecnie wojujące. W tej dziedzinie były dotychczas rekordowe cyfry jeńców z wojny francusko-niemieckiej, w której Niemcy wzięli do niewoli 387 000 Francuzów. W ostatniej wojnie ogólna liczba jeńców wojennych we wszystkich państwach, biorących udział w wojnie, wynosi już przeszło milion głów, a więc dwa razy tyle, ile wynosiła »wielka armia« napoleońska przed stu laty. Los jeńców wojennych nie jest dziś tak smutny, jakim był w dawnych, a nawet jeszcze w średnich wiekach. Lecz oderwani od ognisk domowych, od kraju rodzinnego, skazani na bezczynność lub przymusową pracę na korzyść nieprzyjaciela, przechodzą i dziś niemale cierpienia. Najcięższą jednak jest dola jeńców, którzy dostali się w niewolę już ranni lub chorzy. Jakkolwiek mają także u nieprzyjaciela zapewnioną opiekę lekarską, odczuwają położenie więc podwójnie boleśnie, trapi ich lęk, że przyjdzie im może zakończyć życie zdala od swoich najbliższych, od rodzinnej ziemi.

I tym właśnie najbiedniejszym, tym, którzy są już zupełnie niezdolni do powrotu do szeregów walczących, a mimo to aż do końca wojny zmuszeni byli przebywać w niewoli — pragnie wrócić wolność papież Benedykt XV, umożliwić im powrót do ojczystego kraju, do rodzin. Liczbę takich jeńców obliczają dziś

w kołach kompetentnych na co najmniej 160 000. Wielka ta rzesza myśli papieża zawdzięczać będzie wolność i możliwość powrotu do swoich.

Wiemy już także z telegramów, że układy w tym względzie rażno postępują naprzód, że już nawet ugodzono się, iż wymiana jeńców pomiędzy Niemcami a Francją odbywać się ma na neutralnym gruncie szwajcarskim, pomiędzy Niemcami a Anglią w Holandii. Układy toczące się za pośrednictwem osób trzecich siłą rzeczy się opóźniają, lecz wobec tego, jak sprawa ta dotąd już postąpiła, należy żywić nadzieję, że nie długo nieszczęśliwi kalecy znajdą choć częściowe złagodzenie swych cierpień, jeśli już nie fizycznych to przynajmniej duchowych u ognisk i na łonie rodziny.

Z placu boju.

Komunikat niemieckiej głównej kwatery z wczoraj południa, brzmi jak następuje:

»Urządowo. Wielka główna kwatera, 11 stycznia.

Zachodni plac boju.

Na południe od kanału La Bassée toczą się małe potyczki, które dotąd były bez skutku. Na północ od Crouy rozpoczęli Francuzi wczoraj wieczorem atak, zostali jednakże z ciężkimi stratami odparci. Dzisiaj rano walki tutaj na nowo się rozpoczęły.

Atak francuski, przedsięwzięty wczoraj po południu w okolicy na wschód od Perthes, załamał się w ogniu naszym. Nieprzyjacieli miał bardzo ciężkie straty.

W Argonnach zdobyto na drodze Rzymskiej jeden francuski punkt oparcia. Dwóch oficerów i 140 jeńców wpadło w ręce nasze. W walkach we wschodniej części Argonnów zabrano Francuzom od 8 stycznia (razem z wymienionymi) 1 majora, 3 kapitanów, 13 poruczników i 1600 żołnierzy jako jeńców, tak że ich strata ogólna włącznie z zabitymi i rannymi w tej szczupłej okolicy walk wynosi około 3500 ludzi.

Francuskie próby ataków pod Ailly na południe od St. Mihiel nie udały się.

Wschodni plac boju.

W Prusiech Wschodnich nic nowego.

Ataki rosyjskie w Polsce północnej nie miały żadnego skutku.

Ataki nasze w okolicy na zachód od Wisły mimo złego stanu pogody na kilku miejscach zrobiły postępy. Na wschodnim brzegu Pilicy nie zaszła żadna zmiana.

Naczelne kierownictwo armii.

Z powyższego komunikatu dowiadujemy się, że niepogoda ciągle jeszcze przeszkadza w operacjach

na terenie Królestwa Polskiego.

Potwierdza to także komunikat austriacki, który powiada, że niepogoda utrudniała operacje wojenne w Karpatach.

Komunikat ten głosi:

»Urządowo ogłaszają: 12 stycznia:

Próby nieprzyjaciela, by sforsować Nidę, powtórzyły się także wczoraj. Podczas gwałtownej walki artyleryjnej na całym froncie przystąpiły przed południem w południowym odcinku wyborowe oddziały nieprzyjaciela ponownie do ataku, który jednak po bardzo krótkim czasie rozbił się w ogniu naszej artylerji, cofnął się, pozostawiając setki zabitych i rannych przed pozycjami naszymi.

Równocześnie toczyła się także walka artyleryjna na południe od Wisły, przyczem udało się jednej z naszych baterji pewną zagrodę, zajęta przez nieprzyjaciela, wzięść pod ogień w ten sposób, że Rosyianie, którzy się tam usadowili przed kilku dniami, musieli szybko opuścić swe pozycje.

W Karpatach utrudnia niepogoda każdą większą akcję. W górnej dolinie Ungu cofnął się nieprzyjaciel bliżej przelęczy Uzsok.

Wiadomość, rozszerzona przez gazety rosyjskie, że forteca Przemysł wystąpiła w dniu 10 grudnia parlamentaryusza do nieprzyjaciela, jest naturalnie zupełnie zmyśloną i ma na celu zakrycie zupełnego braku odwagi wobec tej twierdzy.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler, marszałek polny porucznik.

Rosyjski komunikat z 9 b. m. donosi o zaciętych walkach na bagnety w okolicy Suchoj i o zajęciu w dniu 6 b. m. Kimpolung na Bukowinie.

Z tureckiego placu boju

donoszą wczorajsze gazety berlińskie w »spóźnionym« telegramie, że »fałszywymi są doniesienia prasy rosyjskiej« o klęskach tureckich. Czytamy tam o operacjach pod Olty, Avdagan, przeciw Anglikom pod Irak, o zajęciu Urmii i Koturu, lecz słówka nie ma tam o jakichś walkach pod Sary Kamysz, gdzie to, według doniesień urzędowych rosyjskich, armia rosyjska miała odnieść nad Turkami takie świetne zwycięstwo.

Sprawy polskie.

„Amtskalender“ a ministerstwo dla Galicyi.

Pod powyższym nagłówkiem czytamy w »Wiedeńskim Kurjerze Polskim«:

Jak już donosiliśmy, w »Amtskalender« (»Kalendarz urzędowy«) na rok 1915 wypuszczona jest stała dotychczasowa rubryka, odnosząca się do ministerstwa dla Galicyi. Ten wprost niepojęty brak, na który zaraz szerokie koła zwróciły uwagę, dotychczas nie jest usunięty. Jest on tem dotkliwszy i tem więcej zastanawiający, że agendy ministerstwa dla Galicyi z powodu wojny i inwazyi rosyjskiej w znacznej części Galicyi niestychnie się zwiększyły, bo zwiększyły się niestychnie interesy, na których straż stoi ministerstwo dla Galicyi. Naszym nieszczęśliwym wychodźcom zwłaszcza oddaje ono nieocenione usługi. Z wyteżeniem wszystkich sił i z całym obywatelskim poświęceniem spełniają funkcjonarysze ministerstwa wielkie zadania w wielkiej dla naszego narodu dziejowej chwili. Nieraz w późną noc jeszcze widać światło w oknach na Rennwegu, gdzie biura ministerjalne się mieszczą. Nasi urzędnicy-obywatele pracują... I dlatego boleć nas musi, że »Kalendarz urzędowy« w tej chwili, kiedy Galicya jest na wszystkich ustach i kiedy jej ministerstwo takie chlubne daje dowody swego prawa do egzystencji, żywności i wielkiego patriotyzmu — o nim zapomina.

Smutny obraz wychodźców polskich w Lebnitz.

Wiedeńska »Arbeiter Zeitung« podaje w sobotnim numerze smutny obraz życia tułaczy z Galicyi, przebywających w niektórych miejscowościach w Styrii, w barakach wybudowanych przez rząd austriacki.

W Lebnitz wybudowano ogółem 25 baraków. Każda ma pomieścić 400 osób. Tymczasem w tych 25 barakach pomieszczono przeszło 13 000 osób. Gdy przybył tam w odwiedzinach jeden z postów polskich, ludność chwyciła go za ręce, całowała i wołała: »Panie, ratuj nas, ratuj, umieramy z głodu«. W samej rzeczy poseł polski mógł się naocześnie przekonać, że ludność cierpiąca straszny głód i nędzę. Zaledwie połowa osób, internowanych w barakach, otrzymuje z rana czarną kawę bez mleka. W południe nieszczęśliwi ci ludzie otrzymują jakąś wstrętną zupę, której jeść niepodobna. Wieczorem otrzymują taką samą zupę i do tego na cały dzień po 300 gramów chleba. Otrzymują to tylko ci, którzy są najsilniejsi, i którzy pięściami potrafili sobie utworzyć drogę do okna kuchni, gdzie jest wydawane jedzenie. Dzieci i kobiety pozostają bez pokarmu całymi dniami; to też różne choroby szerzą się w zastraszający sposób. Wodociągi nie istnieją. Nieszczęśliwi ci ludzie całymi miesiącami nie mogą się myć. Braknie też bielizny i mydła. W barakach w Lebnitz znajduje się 1000